

*No bo jesteśmy Poliaci, ja z rodzaju polskiego.*  
**Zróżnicowana sytuacja komunikacyjna w sferze rodzinnej  
Polaków na Bukowinie**

*Well, because we are Poles, I am Polish.*

**Diversified communication situation in the family sphere of Poles in Bukovina**

**Streszczenie:** Celem niniejszego artykułu, jest odpowiedź na pytania na temat częstotliwości i sytuacji, w jakich Polacy na Bukowinie używają obecnie języka polskiego w środowisku rodzinnym. Codzienne posługiwanie się polszczyzną w sferze rodzinnej zależy od wielu czynników. Przede wszystkim ważne jest, w jakim języku do dzieci i wnuków zwracają się ich dziadkowie i rodzice. Sytuacja językowa w rodzinach osób biorących udział w badaniach była bardzo zróżnicowana. Są sytuacje, w których rozmówcy w domu jako dzieci rozmawiali po polsku, a założywszy rodzinę, w rozmowach z własnymi dziećmi posługiwali się językiem ukraińskim lub rumuńskim.

Ważna jest postawa rodziców wobec używania języka w domu. Jeżeli w domu po polsku mówią wszystkie pokolenia, to jest szansa na transmisję pokoleniową języka używanego w domu. Sami rozmówcy zwracali uwagę na to, że to rodzina jest w pierwszym rzędzie odpowiedzialna za to, czy ich dziecko mówi po polsku, czy w innym języku, wskutek czego w kolejnych pokoleniach mowa polska zanika. W małżeństwach mieszanych, w których jedno z rodziców mówi po polsku, a drugie posługuje się językiem większości (rumuńskim lub ukraińskim), sytuacja taka negatywnie wpływa na zachowanie języka polskiego.

**Słowa kluczowe:** codzienna komunikacja, sfera rodzinna, Polacy na Bukowinie, wielojęzyczność, transmisja językowa, język w sferze rodzinnej

**Summary:** The aim of this article is to answer the questions about the frequency and situations in which Poles in Bukovina currently use the Polish language in a family environment. The daily use of the Polish language in the family domain depends on many factors. First of all, it is important in which language their grandparents and parents speak to children and grandchildren. The language situation in the families of the people participating in the research was very diverse. There are situations in which interviewees at home spoke Polish as children, and having started a family, they spoke Ukrainian or Romanian with their own children. The attitude of parents towards using the language at home is important. If all generations speak Polish at home, there is a chance for a generational transmission of the language of the home domain. The interviewees themselves pointed out that the family is primarily responsible for whether their child speaks Polish or they speak another language at home, and, as a result, the Polish language is disappearing in the next generations. In mixed marriages in which one of the parents speaks Polish and the other one speaks the majority language (Romanian or Ukrainian), such a situation negatively affects the behaviour of the Polish language.

**Key words:** everyday communication, family domain, Poles in Bukovina, multilingualism, language transmission, language in the family domain

Dzisiaj Bukowina Karpacka to teren znajdujący się na południowym pograniczu Ukrainy i północnym pograniczu Rumunii, ze stolicą w Czerniowcach (ukr. Чернівці, rum. Cernăuți, niem. Czernowitz). Obszar ten od XIV/XV w. stanowił część Mołdawii, a od XVI w. był pod panowaniem Turcji. W 1774 r. Bukowina przyłączona została do monarchii Habsburgów (późniejszych Austro-Węgier). W latach 1918-1945 terytorium to należało do Rumunii. W XIX wieku przybywali i osiedlali się tam licznie Polacy<sup>1</sup>. Do dzisiejszego dnia na Bukowinie mieszkają Polacy, a ich liczebność na tle wszystkich mieszkańców regionu została przedstawiona w tabeli nr 1. Spadek liczby Polaków po 1945 roku to w znacznej mierze konsekwencje wyjazdów Polaków z Bukowiny (z części rumuńskiej i ukraińskiej) do Polski. Warto zaznaczyć, że Polacy zawsze mieszkali w tym regionie w otoczeniu wielokulturowym i wielojęzycznym.

<b>Lata</b>	<b>Wszyscy mieszkańcy</b>	<b>Polacy</b>
<b>1910 r.</b> (okres austriacki)	800 127	36 217
<b>1930 r.</b> (okres rumuński)	853 009	30 580
<b>1989 r.</b> (obwód czerniowiecki) Ukraina	940 801	4 700
<b>1992 r.</b> (okręg suczawski) Rumunia	700 799	2 785
<b>2001 r.</b> (obwód czerniowiecki) Ukraina	919 028	3 367
<b>2011 r.</b> (okręg suczawski) Rumunia	634 810	1 922

Tabela nr 1. Liczebność Polaków na Bukowinie w XX i na początku XXI w.

Celem niniejszego artykułu jest odpowiedź na pytania: jak często i w jakich sytuacjach współcześnie (2018-2021) Polacy na Bukowinie używają języka polskiego w środowisku rodzinnym? Problematyka języka używanego w środowisku domowym była już poruszana w pracach polskich slawistów. W odniesieniu do staroobrzędowców w regionie suwalsko-augustowskim pisał na ten temat Michał Głuszkowski (Głuszkowski 2011). Helena Krasowska omawiała sytuację używania języka w sferze rodzinnej u Polaków na południowo-wschodniej Ukrainie (Krasowska 2012). Pavlo Levchuk zajmował się przypadkami używania polszczyzny w środowisku rodzinnym osób niepolskiego pochodzenia z Ukrainy (Levchuk 2020).

Władysław Miodunka zwracał uwagę na to, jak ważna jest biografia językowa oraz język rodzinny, którym posługują się rodzice w sferze domowej (Miodunka 2016). Karina Stempel-Gancarczyk na przykładzie gwar polskich na Bukowinie omawiała zagadnienie

<sup>1</sup> Szerzej o osadnictwie polskim (zob. Krasowska, Pokrzyńska, Suchomłynow 2018).

zanikania języka w sferze rodzinnej oraz przyczyny tego stanu rzeczy (Stempel-Gancarczyk 2020).

W niniejszym artykule zastosowano metodę badań terenowych oraz metodę prezentacji poglądów dotyczących świadomości narodowo-językowej rozmówców na podstawie ich cytowanych wypowiedzi. Same badania terenowe, których wyniki zostały wykorzystane w tekście, prowadzone były w ramach grantu NPRH w latach 2015-2018. Szerzej materiał oraz dane na temat badanych i terenu badań omawiane były w monografii będącej efektem wspomnianego projektu (Krasowska, Pokrzyńska, Suchomłynow 2018).

Polacy na Bukowinie używają mowy polskiej w różny sposób. Przede wszystkim ich wybory uwarunkowane są tym, czy mieszkają w zwartej grupie, czy w rozproszeniu. Są miejscowości, takie jak Nowy Sołonec, Pojana Mikuli, Plesza, Stara Huta, Piotrowce Dolne, w których Polacy stanowią zwartą grupę posługującą się mową polską, ale są także takie jak Panka, Kocmań, Storożyniec, w których odsetek Polaków również jest istotny, jednakże nie rozmawiają oni na co dzień po polsku. Język polski używany jest tam sporadycznie w określonych sytuacjach, np. podczas rozmów z księżmi z Polski lub gośćmi z ojczyzny przodków. Następnie warto wymienić miejscowości, w których mieszka jedna osoba lub jedna rodzina pamiętająca jeszcze mowę polską: w Rumunii są to np. Waszkowce w Suczawskim, Mihoweny, Łaszkówka koło Kocmania. Polacy wtopili się tutaj w społeczność rumuńską/ukraińską i tym językiem lub dialektem posługują się na co dzień, natomiast polskiego używają w wyjątkowych sytuacjach. Warto zauważyć, że sfery występowania języka polskiego są inne w miastach (Czerniowce, Suczawa, Kocmań), a inne na wsiach (Piotrowce Dolne, Plesza, Tereblecze), np. polski w wymienionych wsiach obsługuje sferę rodziną i sąsiedzką, w miastach w sferze rodzinnej nie występuje w ogóle, w sferze sąsiedzkiej zaś bardzo rzadko.

Egzemplifikację stanowią wypowiedzi rozmówców na tematy związane z używaniem mowy polskiej w życiu codziennym. W Czerniowcach po polsku rozmawia się tylko z wybranymi osobami, tzn. wybór języka uzależniony jest od partnera rozmowy, np.:

*Ty wiesz, już awtomatycznie, na przykład z Anią ja rozmawiam po polsku, z Regią, z Tomkiem po polsku, z Marysią po polsku, z Waloj po polsku, a tak, że może stać ten Polak, znam, że oni nie rozmawiają stale, to od razu przechodzę na ukraiński, z Arturem na rosyjski. Polak czysty, polszczyzna u niego super, ale przezyczejony, że po rosyjsku (Czerniowce, mężczyzna, ur. 1949).*

Migracje ze wsi do miasta są powszechne na Bukowinie. Rozmówczynie, mieszkająca obecnie w Czerniowcach, przytacza sytuację z życia swojego dzieciństwa w Dawidenach, gdzie w domu mówiło się po polsku. Rozmówczynie zwraca uwagę również na wielojęzyczność rodziców, którzy uczęszczali do szkoły z rumuńskim językiem wykładowym. Tereny te w latach 1918-1944 należały do Rumunii, a językiem administracji państwowej był język rumuński. Po 1945 roku rodzice od własnych dzieci uczyli się języka ukraińskiego, który od 1990 roku do dziś jest językiem administracji państwowej w obwodzie czerniowieckim.

*Nasze rodzice, tak. My w domu rozmawiali po polsku, między sobą w podwórku, na ogrodzie, dzie my byli – po polsku. A jak przychodzili sąsiedzi, czy co, to rozmawiali po ukraińsku z nimi. Naszy rodzicy chodzili do rumuńskiej szkoły. No to już ukraińska te, ojciec na poczcie pracował, nie. A on uczył się już od nas, od dzieci, można powiedzieć. Napisali mu jeden klas tej szkoły, samouczka jakby, wiecie. On już z nami, z dietmi wyuczył. To ojciec i pisał, a mama nie umieli pisać po ukraińsku. No oni chodzili do rumuńskiej szkoły. Przecież Dawideny należały też do Rumunii, jakiś czas (Czerniowce, kobieta, ur. 1947).*

Kolejna rozmówczyni zwraca uwagę, że kiedyś mówiło się po polsku w jej rodzinnym domu, a sytuacja się zmieniła w kolejnym pokoleniu, a mianowicie u jej dzieci w wyniku założenia rodzin mieszanych językowo. Rozmówczyni zwraca uwagę na swoje pochodzenie i tożsamość, kładzie również nacisk na identyfikację polską, która łączy się ze znajomością i używaniem polskiego w sferze rodzinnej.

*No bo jesteśmy Poliaci. Ja z rodzaju polskiego. Ojciec mój i matka jak oś, nie wim, jich rodzicy, jich rodzina, jakoś tutaj przyszli. To już dużo lat. Ja tutaj narodzona, ja mam siedemdziesiąt siedem lat. Ja tutaj narodzona. Alie my w domu wcionż po polsku. I my tyn język swój nie stracili. Cienżko było bardzo, alie my swój język nie stracili. A ja mówiem: ja tam z polski gości i po polsku nie zapomniałam. Rodzice nauczili i tego się czymamy. Moje dzieci znajom po polsku i modlitwy, i do komunii chodzili, do pierwszej komunii. A później już się pomieszało, powyrastali duże. Już tyn się ożenił, wzioł Ukrainkę, a tyn się żenił, wzioł tam, a tyn tam i taki się, jak chrobaki, porościongali się po świecie. Już tak jak je, dziękujemy Bogu za to, co mamy (Baniłów n/Seretem, kobieta, ur. 1938).*

W Komarówcach, dużej wsi, w której mieszkają tylko dwie osoby mówiące po polsku, jedna z rozmówczyń zaznacza, że mowa, której one używają, nie jest językiem literackim. Informatorka rozróżnia kod gwarowy języka polskiego od ogólnopolskiego, np.:

*Z domu, moja matka mówiła, my po polsku, my po polsku mówili w domu. Literaturny, literaturny. My nie rozmawiamy tak literaturno po polsku, bo tak, tak rodzice rozmawiali. A už teraz w Polsce także inaczej, literaturno rozmawiają (Komarówce, kobieta, ur. 1925).*

Inna z uczestniczek badań zwraca z kolei uwagę, że po polsku nie mówi się w domu, lecz tylko w kościele:

*My mamy koscioł i w polskim języku odprawia się msza, i przychodzimy zawsze rano na msze, i między sobą już po polsku – zaczynamy ten dzień od modlitwy w polskim języku (Czerniowce, kobieta, ur. 1944).*

W Czerniowcach można było spotkać osoby innej narodowości, np. Rumunów, Ukraińców, Żydów, które na znak szacunku do Polaków witały ich po polsku

pozdrowieniem „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”. W Czerniowcach, podobnie jak na całej Bukowinie, wielojęzyczność traktowana jest jako zjawisko występujące tam „od zawsze”, a osoby mówiące innym językiem, wyznające inną wiarę, należące do innej grupy narodowej lub etnicznej traktowane są z szacunkiem:

*[Nazwisko] nazwisko było tego, że zmarł, ale on zawsze ze mną się spotykał: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!”. Ja mówię: „Na wieki wieków. Amen”. On był Polakiem? Żyd. Przewodniczący organizacji żydowskiej. Potem, sąsiad ten Rumun, on zawsze do mnie „Dzień dobry Panu”, to bardzo miło, a ja do niego „Buna ziua”, to też witam go w jego języku. A też Ukraińcy, co widzą mnie to „Dzień dobry Pan”, ja ich też witam po ukraińsku. No podobnie na Wielkanoc się witamy, pozdrawiamy w języku swoich sąsiadów, bo sąsiadów trzeba szanować. To jest wspólna ziemia, nasza i my tu razem żyjemy, i trzeba żyć zgodnie i ładnie. No z żoną i z dziećmi po ukraińsku rozmawiamy, trochę po rosyjsku. Po polsku ja tylko z Polakami rozmawiam i to nie z wszystkimi (Czerniowce, mężczyzna, ur. 1949).*

Informatorka urodzona w Czerniowcach w polskiej rodzinie podkreśla wielojęzyczność panującą w jej rodzinie. Oprócz języka polskiego, którym posługiwali się w domu, tato dobrze znał jidysz i rumuński, a mama niemiecki i rumuński. Wielojęzyczność była czymś naturalnym w tym środowisku.

*Moja mama mnie dała, ja jak była malińka, to ja chodziła do przydzkole rumuńskiego, to tam cinzko było, bo to była Rumunia, a potem już to ja przystała chodzić. A tak to moja mama chodziła do rumuńskiej szkoły, moja mama widziała niemiecki, tato po żydowsku dobrze umiał, un choć i tawo, a un si uczył u Żyda, taj temu on po żydowsku sie nauczył. A w domu po polsku my sobie rozmawiali, a te insze języki my znali dobrze (Czerniowce, kobieta, ur. 1947).*

Z kolei rozmówcy z Suczawy, komentując używanie polskiego na co dzień, zwracają uwagę na treść rozmowy i podkreślają, że nie na każdy temat mogą wyrazić swoje myśli po polsku. W niektórych sytuacjach łatwiej jest im mówić po rumuńsku. Oto przykład wypowiedzi uczestników badań:

*W domu tak. Nie, teraz mało sie rozmawia; ja na przykład jak spotykam sie ze siostrą, abo siostra dzwoni – wszystko po polsku, i w telefonie rozmawiamy po polsku (Suczawa, kobieta, ur. 1949).*

*Tu wszędzie po rumuńsku. No, w Domu Polskim po polsku i po rumuńsku, zależy o czym rozmawiamy i jak nam lepiej (Suczawa, mężczyzna, ur. 1953).*

W Nowym Siońcu sytuacja języka polskiego w sferze rodzinnej wygląda następująco:

*No, w rodzinie zawsze po polsku rozmawiamy, chyba sie z Polakami spotkoma, to tak, ale coŝ wcale tu ucieka ten nasz jinzyk inaczej, bo my sy po swojemu, my gwarimy, my se gwarimy. W domu, ja, doma wszystkie teŝ po polsku. Jako dzieci bawiom, wiesz. Od małego dziecka wszyscy gwariom po polsku doma. Po polsku. Jak sie zdybajom, som po polsku. Kiedy nie doma, uŝe pójdzie do szkoły, to juŝ potem gwari tam róŝnie. Oni w szkole tak gwariom, ja widziem, ŝe swoi to wszyscy. Po polsku! Oni po rumuńsku nie rozmawiajom. Tak, wiedzom, ŝe tak sie gwari. Potem w szkole uŝ profesory gwariom po rumuńsku, ŝe profesorów, jak jest jakie, gwariom, une som w kliasie, to uŝ uni profesory to juŝ po gwariom po rumuńsku (Nowy Sołonec, kobieta, ur. 1956).*

Informatorzy sã ŝwiadomi róŝnicy uŝywanych kodów językowych, wiedzã, w jakich sytuacjach się mówi, a w jakich się „gwarim”, w jakich zaŝ się „radzim”, oraz ŝe sã nawet miejscowości, w których się „bałaka”. Rozmówca urodzony w Nowym Sołonce, który od dziecka uŝywał gwary, w ŝyciu dorosłym poznał swojã ŝonę, która pochodziła z Bulaju, gdzie „się radzim”, a w ŝyciu dojrzałym zamieszkuje w Suczawie, gdzie mówi się po polsku. O tych róŝnicach mówi następujãco:

*No tak, sie radzi sie te, mówić chcę, z kim rozmawiać, to „poradzimy sobie”. A „radzić” coŝ insze po polsku jest w Sołonce. „Poradźmo sie, jak zrobimy” to rzecz co to. Nie, my w języku polskim rozmawiali, po polsku rozmawiają, oprócz takich róŝnych tych słów, po polsku czysto. A jak sie uczyłem po polsku, to rozmawiałem po polsku z nią, z ŝoną, a jak spotykamy sie z moimi kolegami, z nimi rozmawiamy, no tak jak w Sołonce, no i tu, jak w szkole juŝ my sie uczyli, to juŝ po polski mniej więcej. Nie, nie, to ta gwara to przychodzi takiej więcej (Suczawa, mężczyzna, ur. 1953).*

Obok Bulaju, w sąsiedniej miejscowości Frumosa, Polacy teŝ „radzã” po polsku, tzn. mówią swojã odmianã języka polskiego. Sytuacja w sferze rodzinnej teŝ się zmieniała. Synowa naszej informatorki jest Rumunkã, a w sferze rodzinnej podstawowym kodem komunikacyjnym jest język rumuński. Przy takim mieszanu się języków, ale przede wszystkim narodowości, a zwiãszcza małżeństw mieszanych występuje tu wyrażenie „Polaci korcone”, czyli Polacy zmieszani, wymieszani.

*My to tak o, w domu radzili po polsku. Polaci korcone. To tero ja, to juŝ ni ma, ale mówiłam jo pani, ŝe juŝ tero sie tak poŝeniły, juŝ po te, i to juŝ czszeba radzić po rumuńsku. No nie, bo jak je synowa je i nie wi po polsku tak. I moja synowo tyŝ nie wi po polsku. Tero syn jeŝdzi do Polski. Tir. La tir, tak. To się musi uczyć. Tero sie naucy lepi, jak był dzieckiem, nie wiedziol. Nie wiedziol. Nie wiedziol nic, a tero to. Tero sie naucy. Mãŝ z Bulaju (Frumosa, kobieta, ur. 1943).*

W jeszcze innych miejscowościach, jak Zielony Gaj, Polacy w przeszłości nazywali mówienie „bałakaniem”. Równieŝ nasza informatorka zwraca uwagę, ŝe tak było kiedyŝ, a sytuacja językowa zmieniała się w wyniku zawierania małżeństw mieszanych oraz coraz mniejszej liczby osób mówiących po polsku w tej wsi:

*Troszke, da? Ja już mówię, co by ja tak bałakala. Wszystkie słowa już zapomniała. Ja już zapomniła. Ja już ni z kim nie bałakam. Mama! Mama bałakali. W chacie bałakali po polsku wszystkie. Mama z dziećmi bałakala, nas było trzy – troje dzieciów. Trzy siostry. To my po polsku bałakali. Ciocia żyła, tyż miała pięć dzieciów. Tyż wszystko po polsku bałakalo. Nas było bahato Polaków. Teraz już ni ma. A to było bahato. Kiedyś i nam paske szli święcić, to pełny kościół był. A teraz co? Nie ma nikogo. Nikogo nie ma.*

(Zielony Gaj, kobieta, ur. 1948).

Kolejna wypowiedź dotyczy różnicy w polskiej mowie pomiędzy wsiami, w których zamieszkują Polacy:

*A na Pleszy inaczej. W Rudzie to już było: „tak bydzie”. „Bydzie!”, „Bydzie”, na Pleszy co, a tu „bendzie”. A na Pleszy „bydzie”. Taka jest różnica. Na Moarze, na Bulaj to idzie tak najczysto po polsku. Już tam mówiom, rozmawijom, czy tak maj po madzursku je, bo jak to sie mówi, że oni tam, jak to gwarić no? Oni tam majom też takie różnicy w mowie. No. Majom różne te aksienty też na mowę (Nowy Sołonec, kobieta, ur. 1956).*

Na Bukowinie, zarówno południowej, jak i północnej, uczestnicy badań używający gwary polskiej także potrafią mówić po polsku, natomiast osoby, które mówią innymi odmianami polszczyzny, gwarą nie posługują się płynnie. W Nowym Sołonce i Czerniowcach badani wyjaśniają, jaka jest różnica pomiędzy używaniem języka polskiego i gwary, zwracają także uwagę na zapożyczenia z innych języków:

*Tak jest, jest duża różnica; nie można sie porozumieć; jest, bo som takie słowa, nieraz tak: „skrzydełka”. Nie! „Szkridła”! „Daj mi szkridla!”. A dużo słów je takie rumuńskie, że mieszane polskie z rumuńskim. Bo: „Daj mi kilo pulpów!”. Nasza wnuczka prichodzi, to ona po rumuńsku. Ale nasz ksionz jak prichodzi, to ze mnom nie mówi, tylko gwari. Ni ma u nas różnicy, że un jest ksiendzem i tam jest insza mowa, a doma insza. Nie, my gwarimy. My sy po naszymu gwarimy. Bo kiedyś, jak ja była w Polsce, i my jechali pociongiem, cugiem, no, jak to my mówimy, i my sobie tam opowiadali, a byli dwie siostry, siostry zakonne i sie nas pytali „skila my som?”, bo my drugi jenzyk, nie? A my tam gwarili, że my som z Rumunii. A one sie tak na nas dziwnie taj: „A jak to? W Rumunii som tylko Cyganie! Jak to, i Polioki som?”. [...] Ona do mnie gwari: „Nie, nie znacie tego! Bo to taki naród był szkaradny taki, no nieczysty, nie tego. Nie gwarcie tego!”. Ja to potem opowiadała ksiendzowi. A on mówi: „Nie! Wý sie tego nie wstyćcie! Bo to jest prawdziwa mowa! To som prawdziwe Polioki! Ty Polioki zwycienżyły Polskę! I wy by si tego nie wstydzily!”. A ja to zapamincam. [...] My som prawdziwe! My som prawdziwe Polioki! Ale że tych Polioków tam strasznie naciskali, i zaczunli odchodzić od Polski. Ale un mi tak powiedział, że my som prawdziwe Polioki i by mi sie tego nie wstydzili (Nowy Sołonec, kobieta, ur. 1956).*

W Czerniowcach informator wyjaŝnia rnic pomidzy jzykiem mieszkacw Czerniowiec a jzykiem, kterm posługuj si Polacy w Starej Hucie. Zauwaa on, ŝe w Starej Hucie Polacy uywaj gwary. Nasz rozmwca rwniez podkreŝla, ŝe zdaje sobie spraw z tego, i jzyk kterm si posługuje, nie jest jzykiem literackim, a w jego mowie wystpuj zapoyczenia ukraiskie.

*Wiesz, rni sie. Na przykad po polsku rozmawiamy. My nie rozmawiamy, my gawarimy. W Starej Hucie – o, tam rni sie. Kiedy oni pomidzy sob prdko rozmawiaj, to nie wszystko rozumiem. Ale sucham z przyjemnoŝci. A tu moe by akcent, jak ot Polacy przyjedzaj, mwi: „U was taki pikny akcent wschodni i pomyłki, wszystko”. No, trochu to wida, ŝe wschodni, to trochu tu z Ukrainy, nie, z Bukowiny. Ja pamietam w Warszawie, kiedy by na stau, ta nauczycielka mwiła, [nazwisko], ty ne tak. A ja nijak do mene nie dochodziło, ŝe „ja widziałem, siedziałem” – „ja siedział, widział”. Po co tyle tych „em” jeszcze lepic’, ale to pozostało sie jeszcze z tych czasw. Gramatyki nie byo, tak jak [imi] mwi, ŝe ja powinien dzieci naszych uczy jzyka polskiego. No literaturny tak, ŝeby by, a tak gwara, to absolutnie nie. Tut des’ moe, mi to [imi] powiedziała, ŝe tu i ukraiski przeplatany i rumuski, nie tak masowo, ale s gdzieŝ jakieŝ (Czerniowce, mczynna, ur. 1949).*

Z rozmw z Polakami w Kocmaniu wynika, ŝe obecnie ŝaden z nich nie mwi po polsku w sferze rodzinnej. Jedynym wyjtkiem jest kobieta, która uywa polskiego w rozmowach z bratem. Inna rozmwczyni ubolewa, ŝe jej dzieci nie chc ju uywa tego jzyka. Kolejny uczestnik bada zauwaa, ŝe pierwszym jego jzykiem bya polska gwara, a po przeprowadzce rodzicw na Woy jzyk rodzinny zosta zastpiony przez ukraiski. W ŝyciu dorosym informator ponownie zacz si uczy polskiego:

*Ja mam w Kijowie rodnego brata. My tylko po teliefonu z nim rozmawiam – tylko po polski. I to wszystko w moim spoeczestwie. Ale jest u mnie crka i syn, ja z nimi take rozmawiam po polsku, oni mwi mi: „Nu, my wiemy, co ty chcesz, ale odpowiedzie tobie nie chcemy”. Ja mwiem, ŝe: „Nie tylko nie chcecie, nie umiecie”. Ale ju nie chco to. Ju mwi: „A nam i tak dobrze”. Moja babcia, koyŝ nasi babci, wmerła siemdesiat lat temu, togda bya maym dzieckom, suchaam, i tak wona meni liagaje na duszu. Pamjatajemo z dytynstwa babcja pisionki spiwa (Kocma, kobieta, ur. 1951).*

*Moja matka jest Polk, moji dziadkowie byli Polacy, oni mieszkali kiedyŝ na granicy midzy Polsk i Sowakami, byy szwedzkimi goralami i dwieŝcie des lat temu osiedlili sie, wiesz, we wsi Stara Huta, tam urodziem sie. Moja mama jest Polk, ale tam jest swj dialekt, oni mwi gwaro, tam jeszcze inne sowa, które w Polsce nie uywaj. Szybciej ja mog mwi, jeeli gwari. W ogole jzyk polski to dla mnie jzyk ojczysty, poniewz mwi na... tylko po polsku pierwsze tszy, cztery lata, a potem przyjechali do innej obwd, Rwne, a tam nie, tam nie byo jzyka. Potem uczyem sie ju u pani [nazwisko], potem w Polsce. To jest jzyk literaturny,*

*a to jest dialekt. Troche brzmi pobutowo. Na przykład oni w Starej Huci mówią „poj tu”, a pytam Polacy, co to takie „idź do mnie”, a ta mówi „poj tu”, na przykład. Mówi i gwari, ona taki jest, no już zapomniałem, taki jest. Bo to jest dosyć ciekawe, że ta mowa skrajnie się różni na Bukowinie, w Polsce też są różne gwary i dialekty, tak samo i tutaj to jest normalne zjawisko. To znaczy, że z każdym rokiem wchodzi jakieś nowe dialekty słów i ponawia się (Kocmań, mężczyzna, ur. 1968).*

Nasi informatorzy mieszkają w otoczeniu rumuńskim/ukraińskim i tymi językami też się posługują na różnym poziomie. W Pleszy, wsi zamieszkałej prawie w stu procentach przez Polaków, językiem rumuńskim i polskim posługują się np. dzieci, kiedy bawią się na ulicy lub wracają ze szkoły. Jeszcze do niedawna wszyscy w tej wsi mówili po polsku, a dzieci uczyły się rumuńskiego dopiero w szkole, jednak i tutaj rozpoczął się już proces, którego wynikiem jest używanie języka rumuńskiego w rozmowach między przedstawicielami najmłodszego pokolenia Pleszan. Z obserwacji poczynionych podczas badań terenowych wynika, że dzieci mówią między sobą polską gwara i w Pleszy, i w Nowym Sokońcu, i w Pojanie Mikuli.

*A tak, już teraz to już dzieci powychodzili. I jedni, co majom już powychodzili za moź, to majom Rumunki, to už. Jak prijadam, to jak ja mam niewiaste Rumunke, to już po rumuńsku, už nie wi po polsku (Plesza, kobieta, ur. 1924).*

*Między sobom, ja patrzem, że one między sobom rozmawiajom po rumuńsku. Po rumuńsku! Ja nie wiem, czemu oni! I te małe dzieci nawet! Te małe dzieci teraz! I uczom się tylko jedna polska... jedna ksionżka po polsku! Jest jedna ksionżka! Sie nauczyły po rumuńsku i rozmawiajom między sobom po rumuńku. A w domu sie rozmawia po polsku (Plesza, kobieta, ur. 1957).*

Dwie kolejne wypowiedzi – urodzonej w Dawidenach uczestniczki wywiadu fokusowego przeprowadzonego w Czerniowcach oraz informatorki z Sadagóry, podkreślają rolę wychowania we wpajaniu dzieciom znajomości języka polskiego i pozytywnego doń stosunku:

*Tak ja rozmawiała po polsku. My jak wychodzili na ulicę, to między sąsiadami rozmawiali po ukraińsku. A w domu my tylko po polsku rozmawiali. I, no, to była gwara. Piękna gwara. Ja tak lubie te gware. To była gwara. I my dokąd była w domu. Jak tylko poszła z domu, tak i zapomniała polski mowa. Ty pytajesz, oni nie rozmawiali, oni gawarili (Czerniowce, kobieta, ur. 1947).*

*No, jakos' my tak przyzwyczajone i nawet tato rozmawiał, wiedział i rozmawiał i po polsku, ale czemus my z tatem po ukraińsku, bo tato do nas pu ukraińsku rozmawiał, my do tata też pu ukraińsku. A tag z mamó i potemu i moje dzieci sie purudzili i wnuki purudzili sie, to tyko w domu jak już, ino pu polsku rozmawiamy. Naukolo sumsiady prawosławne i różne, a my sobie pu polsku rozmawiamy i sie swoji mowy ni wstydzę i ni wstydzila sie, nawet jak Moskale beli. Jak sowiecka władza beta*

*tu i z dziećmi czy do szkoły ja szła, to po polsku do swoich dzieci rozmawiała. Potem syny służyli w armji, jechałam do nich tamtędy – ino po polsku. Ja swoji mowy sie nie wstydzila i nie bała sie, że coś mnie powiedzo abo co, nie. A moja mama była taka twarda, że mówiła: „Jak teraz nie nauczo dziecko po polsku, to potem jak ono wyrosni, beńdzie cienszko jego nauczyć”. I my do dziećmi z mału, z małego już. Jeszcze ono ni chudziło, ni rozumiało, ni, ni, ale ono rozumniało po polsku, co jemu powiedzieli, i tak przyzwyczajili się (Sadagóra, kobieta, ur. 1931).*

Także w Terebleczu Polacy postrzegają znajomość kolejnych języków jako wartość dodaną:

*Jakże chcemy, to możemy gwarić jacy po naszymu. Nie pytać nic. Moja wnuczka ma szósty roczek teraz, to ona użę wi cztery języki. Ona wi użę po ukraińsku, ona wi po polsku, ona wi po rumuńsku. My w domu rozmawiamy po polsku. Chociaż moja niewistka, to znaczy niewiasta, jest Rumunka po ojcu, a po mamie jest Polka. Tak że my w domu sobie po polsku rozmawiamy (Tereblecze, mężczyzna, ur. 1958).*

W małżeństwach mieszanych wybór języka zależy od tego, gdzie zamieszkają małżonkowie. Jeżeli będzie to miejscowość, w której językiem codziennej komunikacji jest rumuński lub ukraiński, to ten język będzie pierwszym językiem ich dzieci. Tak jest np. w Czerniowcach, Kocmaniu, Storożyńcu i Zastawnie (język ukraiński) oraz w Suczawie, Mihowenach i Radowcach (język rumuński). Rozmówcy mówią też o przypadkach, kiedy Rumuni nauczyli się polskiej gwary i kiedy staje się ona pierwszym językiem komunikacji dzieci, jednak są one nieliczne. Do niedawna dzieci we wsiach polskich (Piotrowce Dolne, Stara Huta, Tereblecze, Nowy Sołonec, Pojana Mikuli i Plesza) rozmawiały między sobą polską gwara. Jak już wspomniano, od kilku lat obserwuje się, że dominującym językiem komunikacji pomiędzy dziećmi na ulicy (językiem zabaw) staje się rumuński lub ukraiński. Ten proces rozpoczął się i trwa także we wszystkich pozostałych badanych miejscowościach.

Rozmówcy zaznaczają, że dawniej było inaczej:

*A mówię, że kiedyś to Polacy nie żeniły sie z Rumunamy. A nawet jak jakiś Rumun sie tam wyszed, abo jakaś paniusia wyszła za monż za Polaka, to było coś wielkiego! Mówili: „Patrz, jakie ona szczęście miała w życiu, że Polaka sobie znalazła”. To było coś wielkiego! Pierwsza siostra też miała jednego Rumuna. A mój ojciec nie pozwolił, by ona wyszła za monż. Wyszła za niego [imię]. A tak w Rumunii mówili: z Bulaju – mówili „Mazur”. A nam w Sołońcu – „Słowacz”! (Suczawa, kobieta, ur. 1948).*

*Tak, ja w tyśiąc dziewięćset siedemdziesiąt szóstym roku skonczyłam medyczo szkole i państwo mnie naprawiło tutaj na prace, ja nie wiedziałam polskiego jenzyka, chuć ja jestem z Tereblaczu i tam som duże Polaków, ale nie jestem Polko, jestem Rumunko, ji nie wiedziła. Nie wiedziałam ten jenzyk, ale pryjechała tu do pracy, ji musiałam sie nauczyć, bo trzeba rozmawiać z ludźmi maj po starsze, które może nie wiedzieli rumuński jenzyk, może to ja rozmawiała po polsku i sie nauczyłam, sie*

*wydałam za Polaka i sie nauczyłam i gwarym jag widzicie – jak możym, tag gwarym. A w domu też po polsku? Kiedy żył menż, to un gwarył z dziećmi po polsku, a jo po rumuńsku, a tera tam menż zmar. Córka moja gwary i tak, i tak z wnuczkami. Czyli warto jest znać język polski? Tak, tak, to jest aszcze jeden dodatkowy jenzyk. To je coś! (Piotrowce Dolne, kobieta, ur. 1956).*

Polska gwara należy do repertuaru ważnych symboli narodowych, na równi z państwowością, ojczyzną, świętami narodowymi. W wywiadach z osobami o tożsamości polskiej w Terebleczu i Nowym Sołońcu pojawia się termin „nasz język”, „rodny język”:

*Po polsku z wielką radością, tak, bo to nasz język. Pewnie, że sie podoba. To nasz rodny, my nie możemy go nie rozumieć (Tereblecze, kobieta, ur. 1968).*

*A czemu nie? Jak je nasz? To jest nasz inzyk! Gwara, gwara nasza sie a że jak je som prijdom Poloki, nie? Ta tak byli, nie? Prijdom Poloki. To my chcemy z nimi bardzo po polsku rozmawiać i czasem sie mylimy, nie? To mówi jakaś „krowa”, to mówi „krawa”! Nie, Rumuny, bo sie zloszczom, że my gwarimy po polsku. Ale už teraz nie tak. Bo už teraz, od kiedy im zrobili te cesty tam, ten aswalt, to už som inaczej. Uže inaczej sie patrzom na nas, wiesz? Bo uže. Rumuni troche, oni som różni, czasami je taki, co ci som: „Co gwarisz po polsku?”. Co oni sie, Rumuni, no, kriczy na nas. Jak oni nie mówili słowa czy mówili. Ale my dzie sie zdybiemy razem, to my po polsku gwarimy. Po polsku! No pewnie, po polsku! Wszystko po polsku! Po naszymu, tak! My w domu też po polsku. Po góralsku! Po polsku, ja co, że „gwarimy”, nie „mówimy”. Gwarim po góralsku, no! Ale no gwarimy! Jak z kostioła sie wyjdzie. Nie gwarimy po rumuńsku w domach (Nowy Sołonec, mężczyzna, ur. 1951).*

Informatorka urodzona w Pleszy – wsi, w której gwarowego wariantu polszczyzny używało się na co dzień, po zamążpójściu przeniosła się do miasta Kimpulung Mołdawski. Mieszkają tam tylko trzy osoby, które podczas spisu ludności zadeklarowały polskie pochodzenie. Językiem codziennym oraz kodem używanym w sferze rodzinnej Polaków w tym mieście jest rumuński:

*To nie mamy z kim tam rozmawiać i to potemu zapomniemy, ale jak zaczemy to opowiadać, to potem wszystko. Nasz jenzyk jest pomieszana. Dialekt, dialekt, dialekt. Niepolska gramatikal. To tak Bukowina mo jeden dialekt inakszy, taki jako, no taka korczytura, jak opowiedzieć? Dialekt, polona dialekt ku jak znamy, nie gramatikal (Kimpulung Mołdawski, kobieta, ur. 1954).*

W Bulaju – wsi, w której mieszkają Polacy – w jednej z rodzin usłyszeliśmy następujące relacje na temat używania mowy polskiej w życiu codziennym. Najpierw wypowiedziała się gospodyni:

*My rozmawiamy po polsku. Ale że tak mieszamy trochu. Po rumuńsku, po polsku. Ale my tak w domu. A jak córka moja z jej dziećmi, jej mąż Poliak, bo jest ze Sokołca, to on po polsku, ale, jak biała maluska, to jak wyszła, jak już wyszła, bo siedziały pierwszy raz w bloku, to jak wyszła, to dała się z dziećmi, potem nie chciała mówić po polsku. Ona po polsku ino wiedziała, po rumuńsku nie wiedziała nic. Teraz nie chce mówić po polsku. I zrobiła dwie fakultaty. Mondro, uczyła się, a! Teraz ma, przyjdzie sobota, niedziela, to jak teraz, co to przyjechały te, jak się mówi, z drugich krajów, to majo wesela co dzień. A jak przyjeżdżają do pani córki, to rozmawiacie po polsku też, czy po rumuńsku? I po polsku, i po rumuńsku. Bo tak: zięciów ma pani Polaków, tak? Tak, oba Poliaci, tak. I synowo też Polka. A synowa skąd? Ale synowo je tutaj o prostu jak z tego, z ty drogi prosto tam o, tam były jej ojcowie (Bulaj, kobieta, ur. 1936).*

Informatorzy we wszystkich badanych miejscowościach podkreślają, że dawniej nie wolno było brać żony lub męża innej narodowości; zakazy te były narzucane głównie przez rodziców oraz księdza. Jak zauważają badani z Bulaju, miało to m.in. wpływ na język, którym posługiwali się młodzi małżonkowie oraz na pierwszy język ich dzieci. Rodzice decydowali o dalszym losie swoich dzieci. Zwłaszcza rodzice panny dbali o to, by wydać ją za godnego kandydata: nie każdy Polak spełniał ich oczekiwania. W rumuńskich Waszkowcach rozmówca opowiada, że kiedyś w domu i dziadek, i babka oraz rodzice mówili po polsku, a teraz w tej wsi już Polaków nie ma. Wymienia imiona osób, które jeszcze mówiły po polsku, jednak zmarły w ostatnich latach. Jest to wieś sąsiadująca z obecną Ukrainą, w której mieszkają także Ukraińcy.

Powyższe komentarze można bardzo dobrze podsumować słowami rozmówczynie z Czerniowiec, której matka i ojciec byli Polakami i mówili po polsku, ona nauczyła się języków: rumuńskiego, rosyjskiego i ukraińskiego poza domem:

*Po polsku tylko, tylko po polsku rozmawiali w domu. Umiał tato, przecież był Polak, on tam wszyscy, co pracowali, to musieli umieć po polsku, tak że on jeszcze bardzo dobrze wiedział polski język, zanim jeszcze poszedł się ożenić z moją matką. Dobra była moja matka, była dobra, po polsku wszystko, nawet jak ja poszła do rumuńskiej szkoły, nawet nie umiała po rumuńsku, to tylko wtedy zaczęła się uczyć po rumuńsku rozmawiać. Jak Moskale przyszli, ja w ogóle nie umiałam słowa żadnego, ale tak między dziećmi, tak jak jeszcze ja była nie taka była duża, to się raz-dwa nauczyłam i po ukraińsku, i po rosyjsku, to raz-dwa była nauka (Czerniowiec, kobieta, ur. 1934).*

Używanie mowy polskiej na co dzień w sferze rodzinnej zależy od wielu czynników. Przede wszystkim ważne jest, w jakim języku do dzieci i wnuków zwracają się ich dziadkowie i rodzice. Sytuacja językowa w rodzinach osób biorących udział w badaniach była bardzo zróżnicowana. Sami rozmówcy wskazywali, że w domu jako dzieci rozmawiali po polsku, a założywszy rodzinę, z dziećmi mówili już w języku ukraińskim lub rumuńskim. Często zmieniali język lub zachowywali bilingwizm. Inaczej było u badanych, którzy urodzili się przed II wojną światową (liczba tych osób w szybkim tempie maleje). Polski był

językiem ich tożsamości i odrębności, jako Polacy czuli się lepsi od przedstawicieli pozostałych narodowości. Często porównują cechy swojej kultury materialnej i duchowej z cechami kultur swoich sąsiadów, uważając, że to polska kultura zajmuje wyższe miejsce w hierarchii wartości. Prowadząc badania, warto podchodzić do każdej wypowiedzi indywidualnie i analizować ją w sposób bardzo ostrożny. Należy brać pod uwagę to, jak bardzo trudne i skomplikowane były losy poszczególnych rodzin, uwarunkowania społeczne (po II wojnie światowej spora część Polaków wyjechała do Polski; rodziny zostały podzielone granicami), a także sytuacja polityczna po II wojnie światowej, która wyraźnie wpłynęła na kontekst używania języka oraz losy Polaków na Bukowinie. Uszczuplenie substratu polskiego niewątpliwie miało duży wpływ na wybór mowy w sferze rodzinnej. Współczesne obserwacje dotyczące wyboru i używania języka/języków w polskich rodzinach wskazują na znaczne zróżnicowanie sytuacji językowej. W miejscowościach, w których jest wielu Polaków, kontinuum językowe jeszcze trwa, ale często przeradza się w dwujęzyczność; wciąż jednak pierwszym językiem dzieci i wnuków pozostaje gwara polska. W innym otoczeniu w polskich rodzinach kontinuum językowe zostało przerwane. Zauważyć można kolejne etapy decydujące o przechodzeniu z języka polskiego na rumuński lub ukraiński. Są to: zawieranie związku małżeńskiego z partnerem/ką niemówiącym/ą po polsku; wyjazd ze wsi do miasta, a więc zmiana miejsca zamieszkania; rozpoczęcie nauki w szkole przez dzieci. Większość rodzin polskich na Bukowinie zmienia język domowy po zawarciu związku małżeńskiego lub w momencie, w którym dziecko zaczyna naukę szkolną.

Podsumowując, warto zwrócić uwagę, że na pierwszy plan wysuwa się czynnik rodzinny i postawa rodziców wobec używania języka w domu. Jeżeli w domu po polsku mówią wszystkie pokolenia, to jest szansa na zachowanie i przekazywanie kolejnym pokoleniom języka ojczystego w toku codziennej komunikacji. Sami rozmówcy podkreślali, że to przede wszystkim rodzina jest odpowiedzialna za to, czy ich dziecko mówi po polsku: jaki język jest językiem sfery domowej. Jeżeli wybierają język administracji państwowej i szkoły, to w związku z tym w kolejnych pokoleniach mowa polska zamiera. W małżeństwach mieszanych, w których jedno z rodziców mówi po polsku, a drugie posługuje się językiem większości (rumuńskim lub ukraińskim), sytuacja taka może przyczynić się do pełnego zaniku języka polskiego. W Czerniowcach, Pance, Storożyńcu i in. w wyniku zawierania małżeństw mieszanych język polski przestał być środkiem komunikacji w sferze rodzinnej. W Wikszanach, Bulaju, Mihowenach w małżeństwach mieszanych dominuje język rumuński. Tam, gdzie język polski jest zachowany (Nowy Sołonec, Pojana Mikuli, Plesza, Stara Huta, Dolne Piotrowce, Tereblecze,) główną rolę odgrywają rodziny, ich postawa wobec języka używanego w domu oraz jego transmisję międzypokoleniową.

### **Źródła (Informatorzy):**

- Bulaj, kobieta, ur. 1936.
- Czerniowce, kobieta, ur. 1934.
- Czerniowce, kobieta, ur. 1947.
- Czerniowce, mężczyzna, ur. 1949.

- Frumosa, kobieta, ur. 1943.  
Kimpulung Mołdawski, kobieta, ur. 1954.  
Kocmań, kobieta, ur. 1951.  
Kocmań, mężczyzna, ur. 1968.  
Nowy Sołonec, kobieta, ur. 1956).

#### **Literatura:**

- Głuszkowski M., 2011, *Socjologiczne i psychologiczne uwarunkowania dwujęzyczności staroobrzędowców regionu suwalsko-augustowskiego*, Toruń.
- Krasowska H., 2012, *Mniejszość polska na południowo-wschodniej Ukrainie*, Warszawa.
- Krasowska H., 2018, *Charakterystyka językowa polskiej gwary górali bukowińskich*, „Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej”, 53, s. 185-203; DOI: 10.11649/sfps.2018.012.
- Krasowska H., Pokrzyńska M., Suchomłynow L., 2018, *Świadectwo zanikającego dziedzictwa. Mowa polska na Bukowinie: Rumunia-Ukraina*, Warszawa.
- Krasowska H., 2019, *Zmiany językowe i religijne w polskich rodzinach na pograniczu ukraińsko-rumuńskim*, w: *Dziedzictwo kulturowe w regionach europejskich. Odkrywanie, ochrona i (re)interpretacja*, Kocój E., Kosiek T., Szulborska-Łukaszewicz J. (red.), Kraków, s. 249-266.
- Krasowska H., 2020, *Identitatea lingvistică a polonezilor din Bucovina Carpatică*, [w:] *Polonezii din România. Repere identitare*, red. Anca Filipovici, Cluj-Napoca, s. 96-121.
- Krasowska H., 2021, *Polish speech in Bukovina – intangiblecultural heriage*, Tyragetia, serie nouă, vol. XV [XXX], nr. 2, Istorie. Muzeologie, Chişinău, 2021 s. 327-332. [https://www.nationalmuseum.md/ro/press\\_releases/journal\\_tyragetia/tyragetia\\_serie\\_noua\\_vol\\_xv\\_xxx\\_nr\\_2\\_istorie\\_muzeologie/](https://www.nationalmuseum.md/ro/press_releases/journal_tyragetia/tyragetia_serie_noua_vol_xv_xxx_nr_2_istorie_muzeologie/) [19.12.2019].
- Levchuk P., 2020, *Trójjęzyczność ukraińsko-rosyjsko-polska Ukraińców niepolskiego pochodzenia*, Nowe w Glottodydaktyce. Studia lingwistyczne i pedagogiczne nr 5, Kraków.
- Miodunka W., 2016, *Biografia językowa jako jedna z metod badania dwujęzyczności*, [w:] *Bilingwizm polsko-obcy dziś. Od teorii i metodologii badań do studiów przypadków*, Dębski R., Miodunka W. (red.), Kraków, s. 49-88.
- Stempel-Gancarczyk K., 2020, *Procesy zanikania języka na podstawie badań gwar polskich na Bukowinie rumuńskiej*, Warszawa.